

maty **TYGODNIK**

Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 29 stycznia 1950.

Nr 5



Matka Boska Gromniczna

Święto Matki Boskiej Gromnicznej

Od dawnych wieków czcimy Najświętszą Marię Pannę. Otaczamy Ją miłością bardzo wielką. Nic więc dziwnego, że wszystkie święta ku chwale Bogarodzicy obchodzimy bardzo uroczyście. Dawniej nasi przodkowie najuroczyściej z wszystkich świąt maryjnych obchodzili święto Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny czyli Matki Boskiej Gromnicznej, przypadające na dzień 2 lutego. Popatrzcie, kochane dzieci, na pierwszą stronicę dzisiejszego „Tygodnika”. Przedstawia on chwilę ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Starzec Symeon wziął wówczas Cudowne Dziecię i wypowiedział te słowa: „Teraz wypuszczasz sługę Twego, Panie, jako mówiło słowo Twe, w pokoju; albowiem wzrok mój ujrzał Tve Zbawienie, któreś zgotował wobec wszystkich ludzi: światło wśród pogan na ich oświecenie i chwałę ludu Swego, Izraela”.

W święto Matki Boskiej Gromnicznej pobożni ludzie przynoszą do kościoła świece woskowe, zwane gromnicami, aby kapłan mógł je poświęcić. Jasne światło tych świec

ma nam przypominać o wyżej wspomnianych słowach starca Symeona, że Jezus jest światłością na oświecenie pogan.

Nie ma domu katolickiego, gdzieby nie było gromnicy. Świecę gromniczną podaje się konającym w rękę, jako broń przeciwko pokusom szatańskim, zapala się ją w czasie burzy by chroniła domostwo od gromów i dlatego nazywamy ją gromnicą.

Z dniem Matki Boskiej Gromnicznej wiążą się niektóre piękne polskie przysłowia jak: „Gdy słońce jasno świeci na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce”. Na Gromnicę masz zimy połowicę”. „Gdy na Gromnicę rozstaje, rzadkie będą urodzaje”.

Kochane dzieci! Proście więc w święto Matki Boskiej Gromnicznej byście zawsze kochały wiarę katolicką, byście wierne były Jej wskazaniom i tak jak Maria Jej służyły.

Wasz Przyjaciel.



ŚNIEG

Gwiazd białych oderwane strzępy
lecą nad ziemią zawrotną chmurą —
świat cały bielą ogarnięty
zda się ogromną śnieżną kulą.

Na czarny ugor, kędyś z wysoka
dłoń niewidzialna sieje srebrne kwiaty —
po czubach sosen białe nici mota,
w szatę godową stroi wiejskie chaty.

Z nieba rozwartej przepastnej wnęki
lecą na ziemię kwiatów kaskady —
wicher północny otrząsa kropelki
znacząc po drogach kryształowe ślady.

Cichy szmer — miodnych uli granie
lub lot motyli nad łąkami zwiewny.
Wiruje w powietrzu i ściszone ginie
w zamieci gwiazd białośnieżnych.

Maria Dzierżyńska.



Wanda Jagienka Sliwina.

Tajemnica książeczki

Hala, dziewczynka mała, śliczną książkę dostała, więc radość była taka, że Hala wnet buziaka na twarzy mamy wyciska i w książkę patrzy z bliska. Zaraz też słysząc krzyki: „Ach! obrazki, wierszyki, jakie cudne, jak piękne! Ot, na krześle uklęknię, by mieć wyżej do stoła i przeczytam wesoła.”

Więc czytała, czytała, dziwiła się i śmiała, a wieczorem — do łóżka wzięła książkę dziewczuska. Tak przez parę dni było, aż się wreszcie... sprzykrzyło...

Kiedys z laleczką siedzi i nad szyciem się biedzi, a mama pyta: — Hala! gdzie to książka się wala? — Nie wiem, zaraz zobaczę! — A więc z kąta w kąt skacze, byle znaleźć ją „duszką” — patrzy nawet pod łóżkiem, i cóż? O ścianę wspartą, bieli się książki karta. — Co to? książka porwana? — Przecież już przeczytana! — mówi Hala. — A przecież tyle książek na świecie! Nie ta, to będzie druga! Robota z nią niedługa, tylko pójdź do księgarni i pieniądze wygarnij!

— Mylisz się, moja mała. Nim — z niczego powstała, to nad książeczką ową rąk siedem z jedną głową kolejno pracowało, bo trudu z nią niemało i niszczenie jest grzechem!

Na to Hala z uśmiechem: — Mamuś, proszę cię mile — głowa rąk ma aż tyle? Powiedz mi, tak od serca. — To smok, czy ludożerca?

Roześmiała się matka, że dziewczynka tak gładka, jakies brednie jej pali, i tak mówi do Hali:

— Natchnionych myśli wątek, to — książeczki początek. Poeta, sługa Boży, jej treść ładnie ułoży i w niej książki osnowa. Więtu — pracuje głowa, a ręka sobie szmerze posłusznie po papierze. Potem — zeszyt pisany do druku jest oddany. Tam ręce chodzą karnie. Pokażę ci drukarnię, wówczas poznasz, jak bardzo ci błędzą — co książką gardzą!

Zadumała się Hala. Rumieńca żywa fala bije na twarz dziewczynki, bo jej szkoda książeczki, lecz co raz się już stało, odrobić się nie dało.

Raz... dzionek był, jak ułai: śnieżek troszkę pohulał, potem słonko przygrzało i wokół było białe, jakby ziemia ta miła ślubną suknię włożyła. Hala patrzy i wzdycha... W oczkach trochę żalu... Wtem mama woła: — Hala! Niech mała moja córka szuka zaraz kapturka i prędko szubkę wdziewa, bo słoneczko przygrzewa, a choć mroźny wiaterek, pójdziemy na spacer!

Ach! co za przedsięwzięcie! Więc dziewczynka na pięcie zrobiła pirueta i już Hala — jak nie ta.

Na mieście żwawsza jeszcze. Śnieżek skrzypi, szeleszcze, a mroźnik — tęgi malarz — na Hali buzi dwa aż kwiatuszki wymalował, a sam w kołnierz się schował.

Dzwonią dzwonki na mieście... One idą, aż wreszcie skręciły w jakąś bramę... Więc Hala pyta mamę, gdzie dąży w tamtą stronę? Aż — drzwi już otworzone i z wnętrza stukot częsty dobiegł i jakieś chrząsty.

Weszły. — Mamusiu, po co maszyny tak klekocą i kręcą się na pasie? Oh! w takim być hałasie źle... A co jest tam dalej? — zadzwieczał goślik Hali.

W kącie stał jakiś człowiek i nie podnosząc powiek — paleczki czarne, drobne w ramki wkładał osobne.

— Pan nigdy nie usiada? — grzecznie mama go bada.

— A nie, bo sięgać gorzej i nie tak się ułożyć.

— To pewnie bolą nogi?

— Cóż robić, Boże drogi! — wzrok podniósł na czas krótki i sięgnął znów do przegródki.

— Mamusiu! Co on robi?

— Książeczkę pan sposobi. Patrz, dziełko ma pisane przed wzrokiem — zaś składane literki trzyma w dłoni. — A Hala oczkiem goni, a w oczku podziw szczerzy. — Paleczki to litery? — pyta goślik jak dzwonki.

— To nie pałki, to czełonki. Przypominam panience, że tu robią dwie ręce! — mówi mama i dalej doradza patrzeć Hali.



Kolonia dzieci w Chareicach wraz z kłownictwem na tle swego domu.

— Ach! Co to za maszyna, tak klapę w tył odgina? A na niej papier leży i pachnie druczek świeży? Ach! papier sam zlatuje, a klapa się wachluje i znowu papier łapie. Mamo, co jest w tej klapie?

— Zdziwiona panienczka? Tu się robi książeczka. To drukarska maszyna. Panienska przypomina sobie ręk siedem z głową, tworzących książeczkę ową? O patrz! Przy tej robocie też człowiek w czoła pocie mężczy dniami ręk dwoje. Potem papieru zwoje składają inne ręce. Jeszcze dodam paniencie, że one karty kleją, oprawiają i kolejną dalszą — książkę się zdarza spocząć na półce księgarza. To sześć ręk a poety — siódma. Czyli niestety, nie smok to siedmioręki, jak była myśl panienski, ale praca zbiorową mamy książkę gotową.

Wróciła Hala z mamą, lecz myśli wciąż to samo. Wreszcie książeczkę bierze i przepasza ją szczerze, a potem szepce mile:

— Nie wiedziałam, że tyle pracy, książeczko, w tobie. O! już przyrzekam sobie szanować cię inaczej, bo wiem co praca znaczy. Znajomym dzieciom powiem o książce wszystko co wiem, niechże i ich zachwyca książeczki tajemnica.

W. Śliwina.



Kochane dzieci! W dzisiejszej naszej rubryce odpowiedzi odpowiem tylko na kilka listów. A dlaczego, chyba się domyślacie. Prawie wszystkie listy są poświęcone konkursowi. Nadpłynęło już 33 opowiadań. Dopiero po rozstrzygnięciu konkursu będę mógł wymienić uczestników.

A teraz odpowiadam.

Lehka Ola z Sulechowa. Przyjmujemy cię do grona naszej rodzinki. O ile wierszyki uważasz, że są dobre i nadają się do druku możesz przysłać. Czekam na twoją powiadkę. Nie zapomnij załączyć dokładnego adresu do koperty, na której umieścisz to samo godło, które będzie na pracy konkursowej. Dziękuję ci za wiadomości o rekolekcjach dla dzieci. Dobre uczynki waszej szkoły z pewnością Pan Bóg wynagrodzi.

Irka Rymkiewicz z Zabie. Dziękuję ci za obszerny list, streszczający twoją wakacyjną lekturę. Czy wierszyk umieszczony na końcu listu ty sama ułożyłaś. Pozdrawiam cię.

Gienia Kurzajówna z Radłowa. Serdecznie dziękuję ci za list. Przyjmujemy cię do naszej rodzinki. Bardzo ci współczuję, że tak daleko musisz chodzić do szkoły, a z drugiej strony znów się cieszę, że masz



Trudno w tych Beduinach rozpoznać poznających akademików na koloniach „Caritas-u”.

bardzo dobrą i serdeczną koleżankę Grażynkę. Myślę, że się nieraz za siebie modlicie. Wierszyk twój jest naprawdę ciekawy, choć jeszcze do druku się nie nadaje.

Kochane dzieci! Nie podaję wam nowego tematu. Wiem, zajęte jesteście konkursem. Proszę jednak odpowiedzieć na tematy podane poprzednio.

Łączę wiele serdecznych pozdrowień i dziękuję za listy wszystkim, nawet niewymienionym.

Wasz Przyjaciel.

PROGRAM PRACY DUCHOWEJ NA LUTY

„Czcijmy Kościół św. — Matkę naszą”.

Kościół św. ustanowiony przez Pana Jezusa jest nieomylny w nauczaniu prawd Bożych. Strzeże wiernie nauki Chrystusowej i prowadzi do zbawienia wiecznego. Chętnie korzystajmy z jego nauk i wskazówek. Stałe i pobożne uczestniczenie we Mszy św.